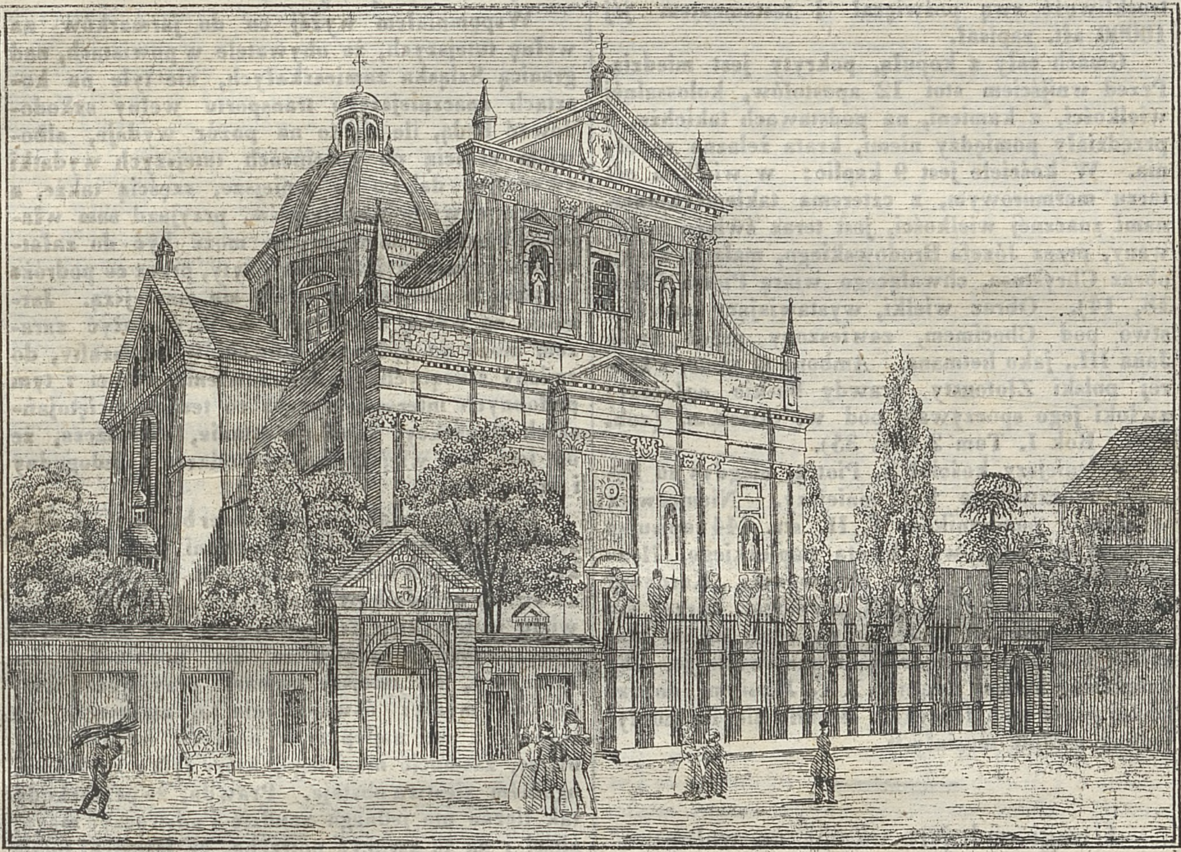
Przyjaciel Ludu.

Rok czwarty. No. 52. Leszno, dnia 30. Czerwca 1838.



Kościół Ś. Piotra i Pawła w Krakowie.

Wśród tylu starożytnych świątyń dawnego królów grodu, wznosi się przez Zygmunta III. zbudowana świątynia, pod nazwą ŚŚ. Piotra i Pawła, zewnętrzną wspaniałością oraz gustem budowy swéj, o pierwszeństwo z wszystkiemi kościołami w kraju walcząca.

W miejscu tém samém, stał już dawniéj kościół na cześć Ś. Piotra, lecz zgorzał podług świadectwa M. Bielskiego r. 1455. Król Zygmunt III., szczególniejszy opiekun Jezuitów, wybudował teraźniejszy; szkoda tylko, że łożąc tak znaczne na budowę summy, najmniejszego na perspektywę nie miał względu; stoi bowiem w ulicy grodzkiéj, obsłoniony z jednéj strony kościołem Ś. Andrzeja, z drugiéj bursą Długosza, zwaną Jurisperitorum, i rzędem kamienic. Budowę rozpoczęto r. 1597., o czém X. Kwiatkiewicz w dziejach swoich tak mówi: „Król Zygmunt postanowiwszy w Krakowie kościół ŚŚ. Piotra i Pawła wystawić po królewsku, który do Societatem Jesu miał należeć i należy, d. 23. Czerwca pierwszy kamień nań założyć kazał: co się stało przez Jerzego Radziwiłła, kardynała i bisk. krak., z wielkim splendorem i licznem zgromadzeniem duchowieństwa, panów i pospólstwa, i z tryumfalnym hukiem dział zamkowych i miejskich. Mszą ś. na placu kościelnym miał pomieniony kardynał; po poświęceniu i włożeniu na fundament kamienia z napisem, wrzucon medal srebrny blisko dwóch cali średnicy, z jednéj strony z popiersiem króla: „Sigismundus III. Pol. et Suec. Rex potent. Anna Reg. Pol. et Suec.“ Z drugiéj strony wiersze:

Deus regi tribuit regnum,
Rex Deo statuit templum.
Sic Deus in coelis honorat Regem,
Sic Rex in terris honorat Deum.

a około nich: Ad Dei Opt. Max. Gloriam Societati Jesu. MDXCVII.

Architektem był Jan Marcin Bernardonus, Soc Jesu: fabryka co do robót molarskich, trwała lat 22: wewnętrzne przyozdobienie kościoła, daleko dłuższy czas zabrało. Król fundatór bacząc, że budowla ta będzie piękną panowania jego pamiątką, w ostatnich latach życia jeszcze jéj troskliwość swą poświęcał i testamentem jéj 10000 złt. zapisał.

Gmach cały z kopułą, pokryty jest miedzią. Przed wnijściem stoi 12 apostołów, kolossalnéj wielkości, z kamieni, na podstawach takichże, a przedziały pomiędzy niemi, krata żelazna zapełnia. W kościele jest 9 kaplic: w wielkim ołtarzu marmurowym, z czterema takiemi kolumnami znacznéj wielkości, jest teraz świeżo malowany, przez Józefa Brodowskiego, malarza krak., obraz Chrystusa, chwalącego wiarę Piotra (Mat. 18, 14). Obraz wielki, wystawiający zwycięstwo pod Chocimem, zawieszony przez króla Jana III., jako hetmana. Ambona ta sama, z któréj polski Złotousty prawdy Boskie ogłaszał: zwłoki jego spoczywają pod w. ołtarzem, (zob. P. L. Rok I. Tom 2. Nr. 35).

Dawniejszy kościół Ś. Piotra, niegdyś tu będący, niezawodnie był mniejszy. Niemcewicz w zbiorze pamiętników T. II. str. 144 opisując bytność w Krakowie legata papiezkiego, Henryka Gaetano, w r. 1595., przywodzi: „Kardynał legat i kardynał Radziwiłł, niemogąc oprzeć się naprzykrzaniom XX. Jezuitów, udali się do klasztoru zakonnic Ś. Jędrzeja i namawiali je, aby dziedzińcą swego ustąpiły XX. Jezuitóm do zaczętéj przez nich fabryki. Broniły się, ile mogły; jednak ustąpić musiały.“

Uwagi nad jarmarkami na wełnę poznańskiemi.

(Dokończenie.)

Kapitaliści tutejsi, nie wyłączając wielu chrześciańskich kupców, użytek cały zakładają z kapitałów na zakupowanie listów zastawnych, które im 4 od sta przynoszą, lub téż na wypożyczce kapitałów, stósownie do hypotecznéj pewności, albo za wexlem; nadto jeszcze kupcy, ná skupowaniu i wyszynkowaniu wina zagranicznego, co nie wiele przemysłu i pracy wymaga. Smutny to jest użytek z tych summ, któreby mogły i dla właścicieli i dla całego xięstwa użyteczniéj być użyte, i więcéj do ogólnego dobra zastósowane. Czemuż kupcy chrześciańscy handlem zboża, rzepiu, wełny, skór, i wyskoku całkiem się nie trudnią? oto dla tego, że jest niebezpieczny, nie tak wygodny, potrzebuje ciągłych zabiegów, nieustannéj przezorności, ustawicznéj korespondencyi, słowem, ruchu i życia prawdziwie kupieckiego, od którego zgnuśniała nieczynność, brak własnego zaufania, nieznajomość, ciągle jeszcze odwodzi. Handel nawet drzewa wyłącznie dotąd w ręku Chrześcian będący, już się podzielać zaczyna między Chrześcian a Żydów, i zapewne z czasem wyłączną własnością Żydów się stanie, jeśli się Chrześcianie nie skłonią do potrzeby towarzyszenia się i nie obmyślą środków w celu zagrodzenia téj niebezpiecznéj i szkodliwéj konkurencyi Żydów.

Wspomniałem wyżéj co do jarmarków na wełnę tutejszych, że obywatele w powiatach, nad granicą Szląska zamieszkałych, nie tyle na kosztach znaczniejszego transportu wełny szkodować będą, ile się to na pozór wydaje, albowiem częścią po gościńcach tutejszych wydatki zwyczajne daleko są mniejsze, częścią także, a to jest o wiele ważniejszém, przyjazd sam właścicieli wełny tamecznych, może być do załatwienia i innych interesów użyty, przez co podróże zwykle kosztowne, o wiele się zmniejszą. Jarmark na wełnę czerwcowy n. p. posłużyć zarazem może do opłacenia procentów landszafty, do zmiany służących, wydzierżawienia włości i tym podobnych interesów, przez co termin świętojańskich transakcyj zupełnie ustanie, zwłaszcza, że on jest dla wiejskiego gospodarza niedogodny i szkodliwy.

Doszła mnie także wieść nader bolesna, że właściciele niektórzy wełny, znużeni przeszkodami kupców żydowskich, ambarasem wypłaty nawet ze strony urzędników bankowych, niegodziwością wielu żydowskich faktorów, a nawet niektórych nieszczerém zatrudnieniem się poruczonéj im sprzedaży, na tutejsze jarmarki przyjeżdżać więcéj nie myślą: oświadczenie to, zwłaszcza, że wyszło z ust najlepszych naszych hodowników owiec, zasmucić musi tego, który tylko za dobrem ogólném xięstwa obstaje. Prawda, że przeszkody tak liczne nie jednego znudzić i odstręczyć mogą, aliści i na to zważyć potrzeba, że jarmarki tutejsze dopiero są w zawiązku, że wszelkie zawady z czasem i następnie uprzątnione być mogą, że od obywatelstwa tutejszego stanu kupieckiego, władz miejscowych i rządu wiele także zależy, aby tymże przeszkodom stósowniejszemi środkami zapobiedz, a byleby tylko właściciele wełny władzę departamentową z każdą doznaną przeszkodą obznajomić chcieli, byleby na radach powiatowych obmyślili środki ku zapobieżeniu tymże zawadom; natenczas nie wątpię wcale, aby rząd niemiał wspierać usiłowań tak użytecznych i zapewne nie jedno się uczyni, inaczej urządzi, sprostuje, zaprowadzi, co dotychczas zawadza, miesza i sprzedaż utrudza.

Nasi wzorowi hodownicy owiec dali już nader piękny przykład gorliwości i wytrwałości w pielęgnowaniu i poprawie tych dla gospodarza wiejskiego użytecznych, lecz niebezpiecznych (?) zwierząt: każdy z nich zapewne już nie raz dotkliwą stratę ponosił, bo i najpieczołowitsze starania nie mogą zapobiedz chorobom lub zarazie, jaka ich usiłowania niszczy i należącego im się plonu po-

zbawia; nie ustawali jednakże i nie ustają w dalszym hodowania owiec postępie; im to winniśmy, że niepotrzebujemy więcéj sprowadzać baranów z zagranicy; im także, że liczba kupców zagranicznych, właśnie dla cienkości i dobroci towaru zwabiona, na tutejszych powiększa się jarmarkach; im nareszcie, że tutejsze jarmarki i nadal się utrzymają i coraz bardziéj zakwitną: mieliżby więc odstępować od tak pięknego zawodu, który im tyle pociechy i sławy przynosi? mieliżby nie wytrwać w kolei zawad i trudności, ci właśnie, którzy do trudów i znoju w życiu całém nawykli? mieliżby porzucać to miejsce, na którém młodość spędzili, a któremu i ukształcenie swe winni? nie, ich obywatelskie poświęcenie jest znane, ich szlachetny sposób myślenia i patryotyczne zarazem uczucia zaręczają mi, że do Wrocławia wełny swéj przewozić nie będą; wolą zapewne na ziemi ojczystéj być z tego względu pierwszymi, jak na obcéj może do średnich należeć.

Potrzebom polepszenia tutejszych jarmarków można w rozmaity sposób zaradzić, nie potrzeba zaraz ich się wyrzekać, lub opuszczać ręce na drodze rosnącego postępu, ale myśleć i działać; środki się znajdą, byleby nie zbywało na chęci. Zawiązały się po powiatach towarzystwa, w celu podniesienia rólnictwa, lub zaprowadzenia czytelni; niechże więc zbierają się także towarzystwa kapitalistów, w celu założenia handlowego domu, urządzenia chrześciańskiéj kupców i obywateli giełdy, ustanowienia prowincyonalnego banku i tym podobnych zakładów, a wtenczas inny obrót handel tutejszy mieć będzie; obywatel znajdzie kredyt tym większy w potrzebie, kupiec zagraniczny tym dogodniejszą łatwość dyskontowania swych wexlów, usunięte będą Zydy od monopolicznego dotąd handlowania i zarazem zmuszone do zastósowania się do nowego porządku operacyj handlowych; xięstwo zaś całe zbierać będzie nieskończone owoce z jarmarków, jak zarazem miasto Poznań stanie się w skutku takiego handlu bogatszém, ludniejszém, przybytkiem większego przemysłu, śpiżarnią, że tak powiem, kapitałów xięstwa.

Możnaby w téj materyi więcéj napisać, bardziéj sam przedmiot rozpojedyńczyć i wyczerpnąć, zostawiam to pracy dojrzalszéj drugich; ulotne moje uwagi niech ich do piękniejszego w tym względzie zawodu nakłonią, ja tylko do obywateli jako obywatel przemówić chciałem, nie szukając literackiéj dla siebie sławy.

X. * *

Wiadomość o dramatycznym zawodzie Agnieszki Truskolawskiéj.

Nie wszystkie życia ludzkiego chwile, sama przyjemność zapełnia. Są w niém rozmaite przeciwności, nie miłe nam przywodzące wspomnienia. Dla téj przyczyny czułość osób jeszcze żyjących, opisaniem domowego ich pożycia niepowinna być drażnioną. Ale wszelakie publiczne zasługi, talenta, lub cnoty, dla przykładu i wdzięczności spółczesnych, sprawiedliwie uwielbiać należy. Krótko więc o pierwszém wspominając, o drugich obszerniéj pomówmy.

Agnieszka Maryanna Truskolawska, urodziła się w Warszawie w roku 1755, z rodziców Marunowskich, a w trzynastym już roku zaślubioną została Tomaszowi Truskolawskiemu. Ledwo lat 18 mając, przy zbieraniu różnych osób na aktorów w roku 1774, weszła do teatru. Hojnie od natury obdarzona tém wszystkiém, co tylko w oczach widzów artystkę zdobić może, nie dziw, że przy pierwszym zaraz wstępie na scenę wszystkich serca pociągnęła ku sobie. Najpierwszą jéj rolą była: Marysia, w dramie z Merciego przełożonéj: N ę d z n i k. Lubo ta rola sama z siebie mocno jest zajmującą, Truskolawska umiała uczynić ją więcéj nierównie ważną, przez naturalne nieszczęśliwéj młodéj panienki wystawienie, która zniewolonego jéj wdziękami zuchwalca, odwagą cnotliwéj duszy zgromić, i bezwstydne zamiary jego zniweczyć umiała. Ta pierwsza zaraz rola okazała jéj zdolność do ról smutnych amantek, a zawczesny zgon Owsińskiego, otworzył jéj pole do podobnego rodzaju charakterów. Wkrótce z N a n i Voltaira przerobione drama: T e r e s a, przez osobliwszą przyjemność wymowy, kwitnącą młodość i zachwycającą mimikę Truskolawskiéj, długo i powszechnie ulubioną była. Kilka jeszcze innych podobnych ról, w Roztargnionym, Przeszkodzie nieprzewidzianéj, w Dumnym, coraz bardziéj czyniły publiczności upodobaną tę artystkę, która w krótce daleko ją mocniéj zadziwić i o znakomitym swoim talencie przekonać miała. Drama, Eugenia, w któréj Beaumarchais dał wzór pisania dzieł podobnego rodzaju, dowiodła, że naturalność, żadnemi obcemi niepoparta prawidłami, była w osobie Truskolawskiéj wrodzonym do sztuki dramatycznéj talentem. Niemogli widzowie bez poruszenia aż do łez, patrzeć na owe bolesne walki, jakie uczuwało serce Eugenii między miłością, honorem i naturą. Scena, w któréj ona łącząc bojaźń z miłością dziecinną, wyznaje ojcu potajemnie zaślubienie swoje; ów krzyk rozpaczy, który ojcowskie przekleństwo z piersi jéj wyrywa; przerażały umysły słuchaczów; a szlachetna pogarda dumnego pana, który ją uwiódł, ofiara życia na zaspokojenie ojca i familii, w podziwienie wprawiały.

Krótki czasu przeciąg nową dla Melpomeny polskiéj przysposobił sławę. Tragedya Bewerléj miała dowieść jéj doskonałości w każdym rodzaju. Ci, którzy tę sztukę widzieli, pamiętają zapewne, jakie wrażenie na umysłach publiczności sprawiła. Owa scena cnotliwéj żony z potwarzającym jéj męża Sztukelim, owo szlachetne ukrywanie dokuczającego niedostatku przed ogołoconym z majątku mężem, jakiegoż niewzbudzały uszanowania?



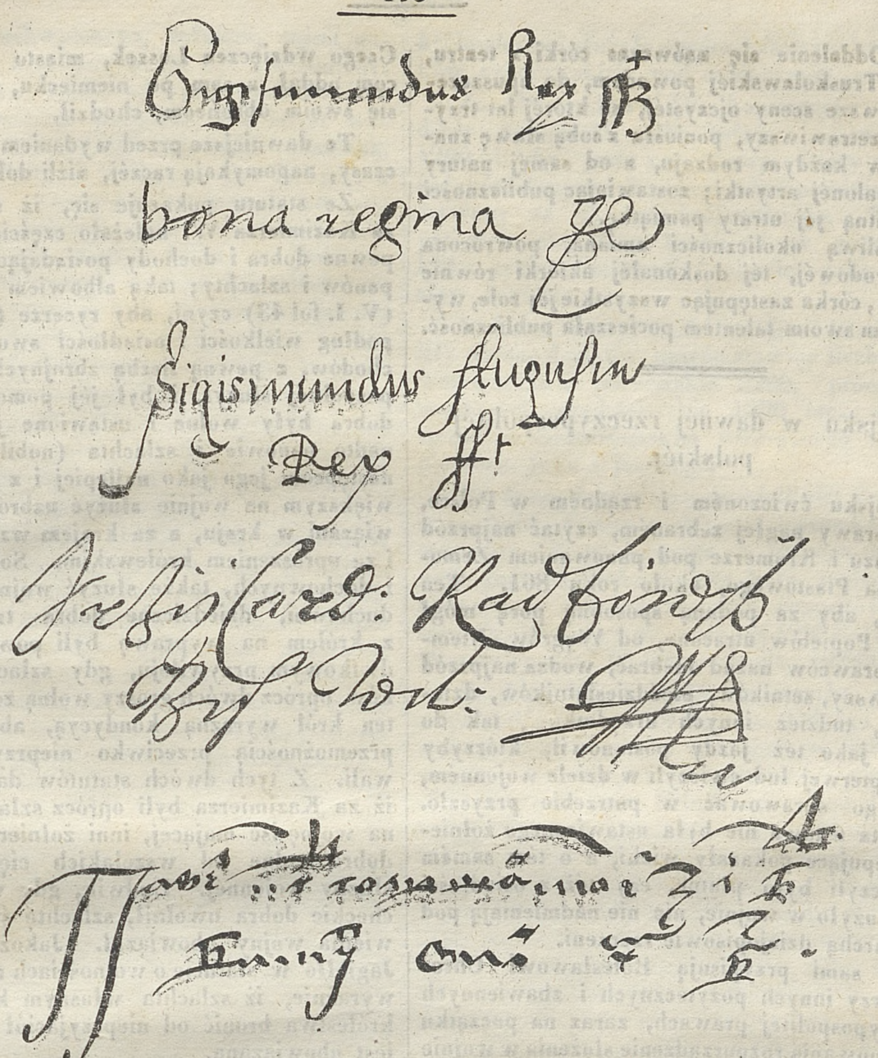
Agnieszka Truskoławska.

Widzę jeszcze żonę Bewerleja, idącą z latarnią szukać w nocy obłąkanego męża; słyszę ów krzyk, kiedy go rozciągnionego na kamieniach znajduje; owe do Stwórcy przesyłane modły: „we łzach chęci moje zasiéłam Ci o Boże!" Widzę łzami przepełnione oczy, wzniesione ku niebu oczy, których widok powszechne wymuszał westchnienia! Cóż powiem o owym straszliwym przestrachu na widok wzniesionego nad synem żelaza? co o niewysławionéj rozpaczy przy zgonie ukochanego męża? to chyba, niestety! że tragedya ta wystawiana późniéj przez inne artystki, niepodobną będąc do siebie, przekonała o niezrównanéj dotąd wyższości Truskolawskiéj.

Zdaje się, że natura czyni sobie częstokroć igraszkę, zlewając w jednę osobę tyle razem doskonałości, ile ich między wiele innych podziela. Dając Truskolawskiéj najpiękniejszą postać, delikatność płci, poruszenia ciała szykowne, twarz pełną wdzięków, oczy, których spojrzenia zachwycały, wymowę pieszczącą uszy; podobało jéj się jeszcze obdarzyć ją przyjemnym do śpiewania głosem. Uproszona do przyjęcia w pierwszéj naówczas z włoskiego przełożonéj operze (Dla miłości zmyślone szaleństwo) roli Eurylli, sławną śpiewaczkę włoską Bernardi, chociaż z uczonego śpiewu wielbioną, tak dalece wdziękami gry swojéj przewyższała, że ulubiony ów taniec: „Pierwéj niż wiarę daną," przez nią śpiewany, zdawał się być właściwiéj dla polskiej ułożonym śpiewaczki. Wkrótce, w drugiéj operze Sachiniego: Osada nowa, poważniejszego śpiewu wydaniem, i do tego rodzaju oper zdatności swojéj dowiodła. Zachwycała najbardziéj patrzących, kiedy schodząc ze skały, w recytatywie: „Gdzież jestem? gdzież mam iść?" obłąkanie umysłu i rozpacz opuszczonéj wystawiła kochanki. Oddaliwszy się wkrótce potém z warszawskiego teatru, ten rodzaj dramatycznéj umiejętności opuściła na zawsze.

Pozazdrościła Thalia dwóch sióstr swoich chwalebnego tryumfu. Wezwana przez nią Truskolawska, przez długi przeciąg czasu zdobiła i Momusa świątynią. Komedye: Mina Barnhelm, Szkoła obmowy, Pygmalion, Fircyk w zalotach, Cyrulik sewilski i wiele innych, ożywiane były jéj naturalną, wesołą i dowcipną wymową; a co osobliwie godném jest podziwienia, rolę nawet służącéj w Demokrycie przewybornie grając, powszechne pozyskała oklaski.

Wiek już dojrzalszy, do poważniejszych ról używając tę ulubioną artystkę, zostawił w rolach amantek niezapełnione miejsce. Wtenczas to, starając się zaspokoić troskliwość publiczności,



Facsimilia królów polskich i sławnych mężów.

Dopełniając zbiór zaczęty w Przyjacielu Ludu podpisów królów polskich, podajemy Czytelnikom dziś:

1. Podpis Zygmunta I.
2. Królowéj Bony.
3. Zygmunta Augusta.
4. X. Jerzego Radziwiłła, kardynała i biskupa krakowskiego.
5. Pawła xięcia Hulszańskiego, b. krak.

przedstawiła jéj oczom, w komedyi: Żona zazdrosna, w jedenastym dopiero roku będącą córkę swoją, która w przyszłości godnie matki miejsce zastąpić miała. Sama tym czasem dopełniając najwyższéj scenicznego swojego narodu sławy rolą Meropy w tragedyi Voltaira, z powszechném uwielbieniem odegraną, otworzyła scenie ojczystéj wstęp do klassycznych autorów tragedyi.

Zaburzenia krajowe w 1794 roku rozproszywszy zupełnie dawnych aktorów, przymusiły Truskolawską, tak w czasie antrepryzy, utrzymywanéj przez jéj męża w Warszawie, jako i po zgonie jego, do uprzykrzonych starań około wydoskonalenia nowych artystek, a nawet i artystów polskich. Jeszcze do dziś dnia mamy niektóre przez nią ukształcone osoby. Połączywszy się późniéj z przedostatnim przedsiębiercą teatru, już tylko rolę poważnych matek grywając, córce swojéj, a późniéj pani Lodóchowskiéj, wszystkie dawniéj przez nią grywane oddała. Tragedye: Hamlet, Inez de Castro, Honór kobiet, jeszcze w niéj godne siebie miały królowe. Zakończyła dramatyczny swój zawód sławną rolą Kamilli w tragedyi Kornela: w któréj, choć w posuniętym już wieku, dawnéj doskonałości mocy i znajomości sztuki scenicznéj, ostatnie dała do-

wody. Oddalenie się naówczas córki z teatru, było dla Truskolawskiéj powodem, do opuszczenia na zawsze sceny ojczystéj, na któréj lat trzydzieści przetrawiwszy, poniosła z sobą sławę znakomitej w każdym rodzaju, a od saméj natury wydoskonalonéj artystki; zostawiając publiczności żal i smutną jéj utraty pamiątkę.

Szczęśliwą okoliczności zmianą, powrócona scenie narodowéj, téj doskonałéj aktórki równie doskonała, córka zastępując wszystkie jéj role, wygórowanym swoim talentem pocieszała publiczność.

O wojsku w dawnéj rzeczypospolitéj polskiéj.

O wojsku ćwiczoném i rządném w Polsce, nie z wyprawy nagłéj zebraném, czytać najprzód w Długoszu i Kromerze pod panowaniem Zemowita, syna Piastowego, około roku 861. Ten monarcha, aby za podaną sposobną porą mógł kraje, za Popielów utracone, od Węgrów, Niemców i Morawców nazad odebrać, wodza najprzód naznaczywszy, setników, pięćdziesiątników, dziesiątników, tudzież innych urzędników, tak do piechoty, jako też jazdy postanowił, którzyby w domu pierwej lud ćwiczyli w dziele wojenném, aniżliby go sprawować w potrzebie przyszło. Lecz, że ta ustawa nie była ustawicznego żołnierza, następujące pokazały wieki, a o tém samém wojsku, czyli było płatne, czy też z osiadłości swoich służyło w wojnie, nic nie nadmieniają pod tym monarchą dziejopisowie rzeczeni.

A ciż sami przypisują Bolesławowi Chrobremu, przy innych pożytecznych i zbawiennych dla rzeczypospolitéj prawach, zaraz na początku swego panowania rozporządzenie służenia w wojnie przez ziemie i kraje, albo jako dobrze póżniéj, to jest za Zygmunta I., w statucie nazywać zaczęto, przez województwa, naznaczywszy liczbę jaką miał który jezdnych (equitum) wyprowadzić wojewoda na wyprawę, od króla nakazaną; z miast stawienie piechoty i wozów dawanie podług liczby postanowił, a każdy włókę zupełną orzący, po miarze żyta i owsa do spichrzów królewskich na żywność i odzienie służącym wojnę dawać z powszechnéj króla i rad ustawy zsypać był winien; nadto miasta dla prędszéj wiadomości powzięcia i rozkazów przesłania dawać konie i podwody miały. Tu pospolitego ruszenia, łanowéj powinności wojennéj, podwodnego, co na pocztę przemieniono, są początki.

Najemnego ludu z obcych narodów, że w potrzebie używano, mianowicie w rosterkach domowych, gdy szło o sukcessyą xięstw podzielonéj Polski, dowodem jest panowanie Leszka Czarnego, wiodącego spór z mazowieckim Konradem II. o państwo krakowskie, którego tudzież innych państw, gdy wszystkie dzierżawy w moc przeciwnika dostały się, sam jeden zamek krakowski od niemieckiego żołnierza obroniony został. Czego wdzięczen Leszek, miasto w rząd Niemcom oddał, a sam po niemiecku, dla przymilenia się swoim obrońcom, chodził.

Te dawniejsze przed wydaniem praw pisanych czasy, napomykają raczéj, niżli dokładnie opisują.

Ze statutu pokazuje się, iż służenie wojny za Kazimierza W. należało częścią do rycerstwa, pewne dobra i dochody posiadającego, częścią do panów i szlachty; taką albowiem ten król ustawę (V. I. fol 43) czyni, aby rycerze (milites), każdy podług wielkości i osiadłości swoich dóbr i dochodów, z pewną liczbą zbrojnych ludzi rzeczypospolitéj służył, i był jéj pomocny, byle jego dobra były wolne i ustawione jure militari, a nadto panowie i szlachta (nobiles) królowi i następcom jego jako najlepiej i z pożytkiem największym na wojnie służyć uzbrojeni, byli obowiązani w kraju, a za krajem wziąwszy nagrodę i za uproszeniem królewskim. Sołtysi szlacheccy i duchownych, także służyć wojnę mieli, nawet duchowni, dziedziczne dobra trzymający, iść z królem na wyprawę byli powinni. W Ludwikowym przywileju, gdy szlachta od podatków oprócz dwóch groszy wolną została, dokłada ten król wyraźną kondycyą, aby całą swoją przemożnością przeciwko nieprzyjacielowi stawali. Z tych dwóch statutów daje się widzieć, iż za Kazimierza byli oprócz szlachty, z królem na wojnę iść mającej, inni żołnierze trzymający, dobra wolne od wszelakich ciężarów, oprócz służby wojennéj. Ludwik, gdy wszystkie szlacheckie dobra uwolnił, szlachtę ściśléj do odprawienia wojny obowiązał. Jakoż i Władysław Jagiełło w statucie o wolnościach r. 1442 ostrzega wyraźnie, iż szlachta własnym kosztem granice królestwa bronić od nieprzyjaciół i przeciwników jest obowiązaną.

Władysław Jagiełło miał na grunewalskiéj bitwie chorągwi polskich 51, a litewskich pod sprawą Witolda 40. Wieleby miały pod sobą ludzi, nie wspominają historycy; lecz pod krzyżackiemi 51 zabranemi chorągwiami, kładą 90 tysięcy ludzi, częścią zabitych, częścią pojmanych. Od Kazimierza Jagielończyka ustawa uczyniona, aby wszyscy tak duchowni, jako i świeccy szlacheckiego stanu, podług swojéj majętności służyli, a miasta królewskie i duchownych piechotnych zbrojnych tyle stawiły ludzi, ile z taxy na nich przyjdzie, uzbrojonych wszystkich w blachownice, tudzież z białą i ognistą bronią; każdy także jadący na wojnę przy wozie jednego pieszego zbrojnego mieć był powinien. Stat. r. 1475 de Jur. Pol. Zygmunta I. r. 1527 na sejmie krakowskim wyświadcza, że nieszczęśliwość jakaś tego jest przyczyną, iż stałéj Polska niema obrony, to jest ustawicznego wojska, mając corocznych i ustawicznych nieprzyjaciół, Tatarów; dla czego corocznie traktować potrzeba o obronę krajów. Stanęła na tym sejmie uchwała taxy dóbr tak świeckich jako i duchownych, aby według niéj z podatku, na

drugim sejmie uchwalonego, żołnierz, tojest najemny lud, dla bronienia kraju był zaciągniony. Za tegoż króla, r. 1544, na sejmie piotrkowskim postanowiono ruszenie pospolite, a z miast wyprawę, otaxowawszy ich majętność wszelaką, od tysiąca złotych jednego jezdnego, a od pięciuset pieszego wyprawić kazano; składając tych, którzyby nad sto złotych substancyi więcéj nie mieli, kilku na jednego. Kmiecie zaś królewscy, duchowni i szlacheccy, dwudziestego wyprawić byli powinni, wyjąwszy zagrodników. Żydzi dać pewną summę, oprócz zwyczajnéj co rok dawanéj królowi, wnieść mieli.

Te wszystkie ustawy były o wyprawach, których okoliczności zachodzące wyciągały, bez postanowienia, żołnierza, na wszelkie potrzeby zawsze gotowego, lubo już o nim po wielekroć radzono, sądząc za potrzebnego.

Zygmunt August r. 1562 i 63 postanowił na obronę potoczną ustawiczną, na granicach korony zostawać mającą, czwartą część ze wszelkich dochodów jakiegożkolwiek imienia królewskich, co kwarcianym żołnierzem nazwano; wieleby go było, z konstytucyi nie dójdzie, gdyż tam ani inwentarze lustratorskie, ani liczba tego służebnego ludu, nie jest wzmiankowana. A kwarta jako się pomnażała, gdy duppla, ba i po trzy kwarty za Zygmunta III. podczas moskiewskiéj płacono, tak i żołnierz tenże był liczniejszy.

Król Stefan r. 1578 postanowił piechotę łanową ze wsi, miast, miasteczek królewskich, a król Zygmunt III. r. 1590 rozkazał, aby ze dwudziestu kmieci jeden pachołek dobry, serdeczny, był stawion, a jego powinności drudzy zastąpili staroście, lub dzierzawcy: bywało téj piechoty, jako świadczy konstytucya r. 1616 o wybrańcach koronnych, kilka tysięcy w saméj koronie, bo w Litwie jeszcze nie było wybrańców, aż w r. 1620 na turecką postanowieni.

Roku 1613 król Zygmunt postanowił, iż żołnierza z województw tyle być powinno, ile pobór wyniesie powiatu każdego, płacąc na usarza złotych 15, a kozakom złotych 12, na ćwierć roku trzeba rozumieć. Każdy rotmistrz powinien być osiadły w swoim województwie, na rokach ziemskich lub grodzkich obrany, listem przypowiednym od króla opatrzony V fol. 164. Tegoż roku piechoty kamienieckiéj 200 postanowiono, któraby w zamku ustawiczna była.

Powiatowy żołnierz, z poboru łanowego, był także ustanowiony r. 1619. Roku 1620 na wojnę turecką 60000 regularnego wojska, 40000 kozaków uchwalono, lecz do potrzeby saméj następującego roku, nie było więcej, jako jazdę i piechotę rachując 34,887, oprócz chorągwi i regimentów pańskich, a kozaków 30000, ogólnie na 70000 wszelkiego wojska, jako pisze Kobierzycki w historyi Władysława IV. Tenże pisarz świadczy, że w Moskwie Władysławowi królewiczowi służyło oprócz Lisowczyków, kozaków zaporowskich, pod sajdacznym, nad 20000.

Za Władysława IV. konstytucyą r. 1640, dwór królewski, albo żołnierz nadworny, do 1200 liczby jest zamierzony, który z samych rodaków krajowych zebrany być powinien, utrzymywany ze skarbu królewskiego. Nie była przedtém okryślona liczba, i w potrzebie po kilka tysięcy miewali królowie, jako Władysław Jagiełło.

Podczas elekcyi r. 1648 województwa uchwaliły obronę domową, pewną stawiąc liczbę, jakoto województwo poznańskie 2200, prócz obrony zamkowéj, sandomierskie 1200 etc., dobrze i sposobem cudzoziemskim uzbrojonego ludu, tak pieszego, jako i jezdnego.

Za Jana Kazimierza, z wielkości podatków i rozmaitości, łącząc z dymów wszystkich pieszą wyprawę, iż na licznego, a różnego nieprzyjaciela znaczna liczba wojska była, wnieść należy, niemając w ręku skarbowych regestrów i popisowych. Historycy piszą, iż ten król r. 1656 przed Warszawą miał 60,000, a drudzy 40,000 wojska.

Za Jana III., r. 1676, na turecką, przy wyprawie dymowéj z 20 dymów jednego pieszego trybem cudzoziemskim uzbrojonego, ordynowano wojska koronnego: kopijników, pancernych, piechoty, dragonów 80000. Zwijano lat następujących to wojsko, aż roku 1694 za Augusta II. do 24,000 dowiniono: w koronie 16,000, a w Litwie 8000 tylko zostawując, z okazyi związków żołnierskich, wielkie uciążliwości czyniących krajowi. Za naleganiem ruskich województw zwiniono całe kozaków, jako więcej po traktacie karłowieckim niepotrzebnych, a wielce szkodliwych, jako mówi konstytucya.

Roku 1703, na sejmie lubelskim, do 58,000, to jest kawaleryi 21800, a infanteryi 26200 powiększono liczbę wojska; dwie części korona, trzecią Litwa stawić miała, a car Piotr po 200 tysięcy rublów miał na nie dawać, podług traktatu narewskiego, r. 1704 zawartego.

Roku 1717, nowa ordynacya wojska stanęła, starym niektórym chorągwiom nową służbę przypowiedziano, a drugie zwiniono. Repartycya tego wojska in vol. VI położona, liczby nie wyraża, lecz same porcye cudzoziemskiego autoramentu; miałoby koronnego wojska być 18,000, a litewskiego 6,000.

O wojsku, ponieważ przez skrypta, od archiwum dane, zawsze stawały konstytucye, a te skrypta in volumina nie weszły; nad to, że ustawy sejmowe nie brały skutku; pewności dokładnéj mieć nie można, jaka liczba którego czasu była w Polsce służebnego rzeczypospolitéj żołnierza.

Wiadomości bibliograficzne.

Dzieła rzadsze, znajdujące się w Zbiorze Andr. W. Koźmiana.

1. Petri Mosellani Protegeusis Paedologia. — Dialogi pueriles Christophori Hegendorfini. A. D. 1527, na końcu excusum Cracoviae per Mathiam Scharffenberger. 1527. 8vo. mis.

2. Alberti Magni Philosophiae naturalis Isagoge. — Na końcu: Impressa impensis Joannis Haller 1516. 4to.

3. Regulae tredecim juxta doctrinam Apostoli: primo: ad Tymotheum tertio capitulo editae: cuilibet clerico non inutiles in suo statu recte et salubriter conversari volenti. — Dedykacya do Piotra Tomickiego przez Stanisława Leopolitana. Na końcu: Vienne Austriae per Hieronymum Vietorem et Joannem Singrenium. A. 1512. 4to.

4. Resolutio dubiorum circa celebrationem missarum occurentium per Venerabilem Dominum Johannem de lapide Doctorem Teologorum Parisiensem. Dedykacya do Jana Konarskiego, biskupa krakowskiego, przez Rudolfa Agrikolę. Na końcu: Impressum Cracoviae per Hieronymum Philovallem Vietorem. 1519. 4to.

5. Epistola Joannis Cosmii Concionatoris S. R. M. ad Ministros verbi Dei. — Dedykacya do Samuela Maciejowskiego, biskupa krakowskiego. Na końcu: Cracoviae apud Viduam Floriani Ungleri. 8vo. min.

6. De Afflictione Ecclesiae Commentarius in Psalmum XXI. per Andream Cricium Episcopum Premislensem. Dedykacya do królowéj Bony. 4to.

7. Dictionarius Joannis Murmelii variarum rerum tum pueris, tum adultis utilissimus cum Germanica atque Polonica interpretatione Cracoviae ex officina Ungleriana. A. 1540. 8vo.

8. Colloquia quaedam puerilia latino — germanica Joachimi Comerarii et Joh. Ludovici Vivis. Adjecta est in gratiam iuventutis Dantiscanae interpretatio Polonica, a Nicolao Volkmaro. — Dantisci excudebat Jacobus Rhodus. 1594. 8vo.

9. Sententia albo zdanie Imć xiędza arcybiskupa gnieźnieńskiego, Stanisława Karnkowskiego, L. N. prymasa koronnego: O odjezdzie J. K. M. do Szwecyi; na sejmie warszawskim. R. P. 1593. 4to.

10. Liga z Zawadą koła Poselskiego spólnego narodu K. P. i W. X. L. Authore Crist. Damindo Peregrino. Polono 1596. 4to.

11. Capitula i Condycye wiecznego pokoju i confederacyéj postanowionéj między N. K. Henrykiem III. (przez omyłkę III. gdyż ma być IV.) a Filipem II. przełożone właśnie na Polskie z oryginału włoskiego p. ur. Jana Baptistę Cekiego w Czachowicach Dziedzica Podzupka Wielickiego; w Krakowie w drukarni Łazarzowéj. 1598. 4to.

12. Dwa bunty żołnierskie okrutne i szkaradne, z Polibiusza i Liwiusza. R. 1598. 4to.

13. Pożar, upominanie do gaszenia i wróżka o upadku mocy tureckiéj. R. P. 1594. 4to. (p. Klonowicza.)

14. Griselida, przez Macieja Głoskowskiego napisana r. 1641. (Poema wierszem.) 4to.

15. Joannis Bauman Budownicki Equestria sive de arte Equitandi Libri duo Cracoviae apud Fran. Caesarium. 1640. 4to.

16. Odpowiedź na skript jednego z Dozorców Ewangelickich, nazwany: asymbolum Socinianorum, i Non credo, albo: Niewiara Arianów dzisiejszych, przez Piotra Morzkowskiego z Morzkowa. — Drukował Sebastyan Sternacki 1632. 4to.

17. Kazania na modlitwę Pańską uczynione przez X. Gabryela Leopolitę (ze sztychami licznemi). Na końcu na przedmieściu jaworowskiém w drukarni Jana Szeligi. R. 1619.

18. Rozmyślanie o tajemnicach wiary naszéj, po hiszpańsku najprzód wydane, potém po łacinie, na koniec na polski język przetłumaczone, przez X. Jana Węgrzynkowicza. — W Jarosławiu, w drukarni Jana Szeligi. R. 1621.

(Dalszy ciąg późniéj nastąpi.)

Monolog.

(Z Fausta.) *)

Duchu! ty wszystko, wszystkoś mi dał hojnie
Ku mojéj woli. Tyś nienadaremno
Jasném obliczem zagorzał przedemną,
Dał nad przyrodą królować dostojnie,
Dał się z niéj cieszyć, w jéj skarby opływać.
I nieoziębłym przystępem zwyczajnie,
Lecz poufale dałeś mi w jéj tajnie,
Jak w przyjaciela serce się wpatrywać.
Za twoją sprawą żyjące postaci
Ciągną przedemną — i znam moich braci
Roje podwodne, napowietrzne stada.
A gdy nad lasem mocna zadmie burza,
Sosna się wali na sosnę odwieczną,
Ze złamanemi gałęziami pada,
I grzmi łoskotem od wzgórza do wzgórza:
Ty mnie prowadzisz w jaskinię bezpieczną,
Każesz mi zajrzeć w głąb' samego siebie,
I rozkryć cuda w mojéj piersi własnéj.
Z góry nademną, przy zaćmioném niebie,
Blaskiem łagodnym świeci miesiąc jasny:
Z dżdżystych zarośli, przed kamienną ścianą,
Widma przeszłości w srebrnych światłach staną
I olśnią moje czoło zadumane.
Lecz, że do nieba głową nie dostanę,
Widzę dopiero. Ty albowiem razem
Czyniąc mnie bóstwa podobnym obrazem,
Współtowarzysza przydajesz do boku,
Któremu z drogi zejść niemogę kroku,
Choć mnie poniża, na zgubie mi stoi
I trwoni wszystko, co mam z łaski twojéj.
On zwrócił moje oczy zapalone
Dziko, namiętnie na lica najgładsze.
I tak ze żądzy w głąb' dosytu tonę,
A łgnąc w dosycie, znów za żądzą patrzę. *E. B.*

*) *Zobacz dawniejszy przekład tego monologu w poezyach Juliana Korsaka.*

Przy końcu czwartego roku istnienia Przyj. Ludu, upraszam Szanow. Czytelników, aby prenumeratę w najbliższych księgarniach lub pocztamtach ponowić raczyli.

Ernest Günther, wydawca.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. (*Redaktor Ciechański.*)